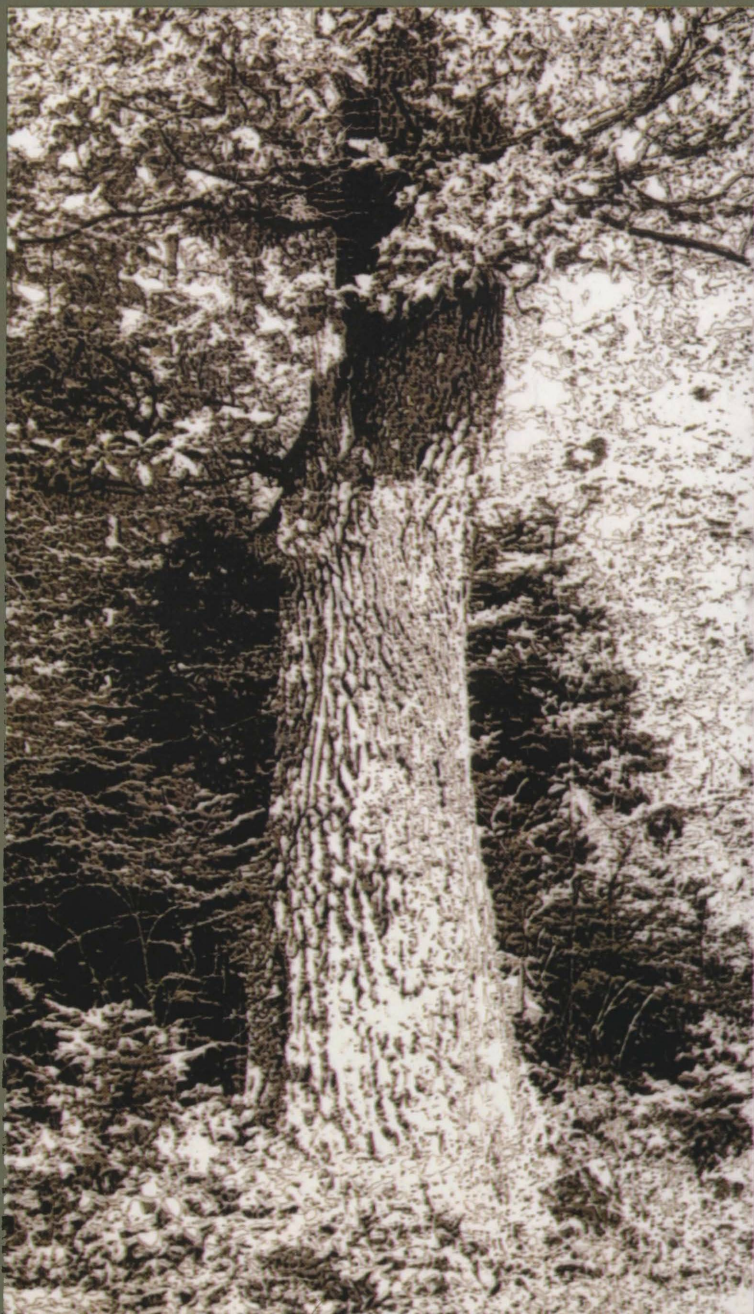


KAZIMIERZ HOFFMAN

KOS

I INNE WIERSZE



HOFFMAN

KOS

KAZIMIERZ HOFFMAN

KOS

i inne wiersze



Kujawsko – Pomorskie Towarzystwo Kulturalne
Bydgoszcz 2003

© Copyright by
KAZIMIERZ HOFFMAN
Bydgoszcz 2003

**Zrealizowano dzięki pomocy finansowej
Urzędu Miasta Bydgoszczy**

Opracowanie graficzne okładki
Łukasz Płotkowski

Fot. na okładce
Jerzy Riegel

Redakcja
Zofia Wachowiak

ISBN 83-85327-66-5

Skład i druk: Zakład Poligraficzny SPRINT Tomasz Toczkiewicz
przygotowanie: Krzysztof Pawłowski
ul. Ludwikowo 7, 85-502 Bydgoszcz
tel.: 321 82 00, e-mail: sprint@cps.pl

pamięci Jadzi i Krzysztofa

KOS

*gdzie oczy zakryte i związane nogi,
tam znajdziesz.*

Hölderlin

1

„Wychodząc na taras, rankiem, u końca września,
znalazłem na stole martwego kosa. Matowa czerń
z wyglądu sucha, coś
jak sadza, a
w dotyku *c i e p ł a* przecie (gładka) Dziób. I nitka
wilgoci pod miką ślepka: przyschnięta łza, chyba. Chwi-
ła za chwilą, a potem już dołek tylko w samym rogu
ogródka, wiesz

 niosłem ten drobiazg jakby całą Naturę,
w żalu. I szczęśliwy!”

ten, co rzecz opisał jest w późnych latach,
przeszedł zabieg
i teraz czeka Dzień się chyli a wyrok już zapadł

o co tu idzie

2

W doznaniu wyjątkowego piękna w sztuce
albo i w naturze, powiada mędrzec, to
co wychodzi nam naprzeciw jest tak gwałtowne,
jak jakiś cud, ale
j a k o cud właśnie – zrozumiałe*

i nic tu nie znaczy nasze *chcenie* czy
wiedza; to

obraz d a r z y. Olśniewa oczy,
oślepia twogę
i ją łagodzi, no właśnie

czy kos

powiedz, czy kos m o ż e uspra-
wiedliwić nas przed Bogiem. Chodzi o zbawienie duszy.

1998

* Hans Urs von Balthasar, *Glaubhaft ist nur Liebe*.

TAXI LANDAULET

(1914)

Czarna buda na drewnianych szprychach (opony
bez dętek) z kostką silnika – wygląda jak pa-
peć, ach nie! jak żelazko „z duszą” do wyostrzania
kantów spodni alfonsów spod *Lido*, i to na domiar:
nad pół-
daszkiem błotnika z dygotliwej blachy duże (naftowe?)
latarnie!

ale rzecz trzyma się kupy i spełnia zadanie. W liczbie
tysiąca, każda z wąsałem za kierownicą siedzącym
przed budą, w ciągu dnia jednego miarowym
kursem bez szarpnięć przenosi armię z Paryża nad Marnę

i Joffre był już górą.

FIGA

nie wysany sutek po kwietniowym
miocie sprzed roku nie wróży dobrze

obrzmiała torbiel
rośnie

na razie miękka,
stwardnieje w końcu

i tego się lękam. Z tym się noszę.

LEIBNIZ

tak. I gdyby mnie spytano, co w korespondencji
tych dwóch
najbardziej mnie wzięło, wskazałbym
to zdanie, część jego, co tu dużo mówić: Wzór.

*same zasady, czyli prawa mechaniki
lub siły nie zależą jedynie od
matematycznej rozciągłości, ale od kilku
metafizycznych racji*

rzecz robi wrażenie

i Arnauld traci grunt. Przeto wygładza listy
słane na adres w Hanowerze; skrzętnie,
jak tylko potrafi. Ale okazja
trafiła się sama, po latach. Tym razem
dla nas. Leibniz pisze:

*a co się tyczy przeciętego owada,
to nie jest konieczne, aby obie części, choć
zachowują jakiś ruch, pozostawały
ożywione. Dusza całego owada
pozostanie przynajmniej tylko w jednej części
żywej jeszcze, która zawsze będzie na tyle
mała, aby być bezpieczna od działania
tego, kto rozdziera czy rozrywa tego
owada*

rojenia starca, powiadasz,

z n a d m i a r u wiary? Być może. Zresztą
zostawmy. Posłuchaj: nie mogę wyobrazić go sobie
jak Kanta

nocą i w trwodze (niestety) z wciśniętą
na uszy szlafmycą z grubo tkanej wełny, podpalaną
raz po raz, kiedy nie mógł utrzymać już
głowy nad stołem, knotem dopalającej się świecy;

jest inny. To twardziel, jak byśmy
to dzisiaj ujęli.

W ASYŻU

jest nieco szary te piórka mylą
i warto poczekać siada bliżej o
teraz widać: rdzawość z pozłótką
brzuszek rudzika!

drobię okruszek
i kładę przy stopie blisko dla próby
bierze
i znika

to się powtórzy. Zostałem
przyjęty.

*

doznanie pełni. Pośród
nie w jej pobliżu

poczuć się lepszym trochę,
wybranym, w Asyżu

* .
* *

pośpiech obrazów. Co do ich ruchu
nie ma złudzeń. A jednak

zdarza się tekst, wyraźniej: „wiesz,
gdzie świat znów
czuje,
słucha niejako” (Lenz),

jak ten: *Ale są miejsca, co w okolicy
Leżą i milczą przez całe popołudnie.*

Ale są miejsca... – z Hölderlina.

DYPTYK

I

byłem tak b l i s k o, zrozum, tuż, aczkolwiek, przyznaję...

II

sam widzisz, mur.

Błogosławione słowa z East Coker:

„Jedyna mądrość,
którą możemy osiągnąć, jest mądrością pokory”. Przemilczysz je,
zgoda, wszakże nie zaprzeczysz.

Dociec? ta pycha na wietrze.

Mierzymy jedynie mierzalność rzeczy.

MALLORY NA EVEREŚCIE

zrób jeszcze zdjęcie dobra schodzimy wysoki Irvine
chowa aparat

dziwne że dwieście metrów poniżej nie
czuł zbyt wiele i kiedy znowu nakryła ich chmura znad
lewej skały zstępująca poczuł naraz stan zawieszenia
coś jakby noc na skraju świtu w bezmiarze śniegów
przystanęła maca czekaniem i

nagle wspomnienie, raczej
widzenie (jakby dotknął) ostre widzenie frontu we Francji
sprzed siedmiu lat jest

atak boszów stokiem pod górę a on ich trzyma długą
serią i to skutkuje jeszcze jak! potem ten awans w roz-
kazie dziennym; zawsze był z tego diabelnie dumny, tak;
bardziej niż teraz, gdy w s z e d ł na Górę
i tu zostaje.

... na *Evereście* – 8 czerwca 1924.

Z Tomasza Crosby'ego

SKĄD

wiersz. Słów ileś tam
spiętych ciszą

skąd

jesteśmy ręką piszącą. Kto
powiedz. Kto nami pisze

NA UCHO

A skoro już pytasz, odpowiem Pewne jest jedno
końcowe *omne*

w niewyobrażalnym a
czekającym nas obu świetle (agonii,

pozostawiającej ciebie, jak innych,
samemu)

zachowaj
to w sobie lepiej i nie nazywaj Nie mów

Z KSIĘGI

kawałki kory żdźbło trawy pióro ptaka
liść
i co dalej

otóż te prawdziwe przedmioty przyrody
on, malarz, łączy w struktury zaś
wolne miejsca między nimi wypełnia
plama barwna

powstaje obraz

dziwne prawda
ale o to zawsze mu chodzi

czytać z Księgi pojętej niby pismo
Braille'a

 tak, wyczuć rzecz w palcach
w chwili która jest w a ż n a
ze względu na to, że
utwierdza nas w domyśle, która ten domysł
w pełni potwierdza: materia jest konkretna.

RANEK

i nie narzekaj, nie kluj

zobacz

dama dama z plamkami
bieli na grzbiecie
i po bokach

wychodzi nam naprzeciw

dama dama – łacińska nazwa daniela.

STWARDNIENIE ROZSIANE

*bezlik pionowych a gibkich, swarliwych z lekka
żdźbeł, pędów, wszelakich traw
z miotłkami
u szczytu; wyniosłych, przeto nagabywanych z
przekory raz tu, raz tam przez wygięte
w łagodny łuk pojedyncze
żdźbła i odnóżki: świetliste formy
natury, modulowane ruchem niby struny harf,
zależnie od gry światła*

– zapisałaś?

i nie czekając aż mu odpowie czy
przytaknie, dźwiga znad poduszki głowę i
patrzy na górną gałąź drzewa za oknem, na
jego koronę
z paroma kulkami, plamkami cynobru, które
raptem, ni stąd ni zowąd, w bezwzględny i zło-
ścią zaprawionym tonie (tak znamienitym ponoć
dla jego choroby) nazwie z krzykiem: *jarzębinowe!*

bez większego związku przecie z tym
co podyktował. A treść wyszła mu w końcu tak
jak chciał: z tą całą prawdą i pięknem rzeczywistych
traw, chociaż ich od lat nie oglądał.

Kobieta unosi
twarz znad kartki i teraz dopiero słyszymy jej „tak”.

A WIĘC

Rzecz
pośród chwil

zmiennych
ta sama

tu
jest

chwycić
i
trzymaj

liż

jest
tego warta

chwycić

abyś
nie był
sam
ciemny
w światłach

jest

abyś
czuł

masz

abyś
z a z n a ł.

USŁYSZANE W GRUZJI

Pola w blasku. Gaje w cieniach.
I proste piękno tego przeczenia:

„Założyć by tu miasto”
„chodź, niech będzie syn”

III

*
* *

*„A kiedy miałam już wyjść i zamykałam
za sobą drzwi sali, nadeszła lekarka*

i powiedziała mi w końcu.

a przecie się trzyma, jej oczy nie
nie krzyk

stoimy nad jeziorem jak dobrze nam
znanym, rozgrzany piach to samo sitowie

od tylu lat.

Rwę liść za liściem z gałązki olszyny
złamanej wcześniej, tak chciałbym cofnąć

tak chcę coś zmienić w słowach wyroku
z tamtego dnia,

tłumię popłoch”

KODA

bogata, bo
modra

kolor

łaska
nieustanna w Uniwersum ptaków

dla tylu!

NAGRODA WORLD PRESS PHOTO *

W zatartej scenerii buszu, na pierwszym planie
mała antylopa (tej odmiany
nie znam) na chwilę przed rozdarciem, czeka

osesek
niemal

wilgotne nozdrza
spiczaste uszy
na długich nóżkach

po obu jej bokach – dwa młode gepardy
siedzą na zadach równo, do cała

każdy z nich położył swoją lewą łapę
na grzbiecie ofiary

wspaniałe koty! stylizowane
na moment
niby poręcze tronu ze złota królów Etiopii

lub herb
Imperium

*

odkładałam pismo
w którym dano to zdjęcie

noc, jak
cicho

w pokoju obok śpi
mój wnuk

ma jutro sprawdzian

ale nie myśli o nim biegnąc po plaży którą mu zdarzył
zdrowy sen.

* Otrzymał ją, w 1999 r., Polak Tomasz Gudzowaty za zdjęcie z cyklu *Pierwsza lekcja zabijania*.

NA ZNIKNIĘCIE PISKLĄT KRZYŻÓWKI

to tutaj;

gęstwa leszczyn, krzewy, trawy i trzeba zejść
niżej –

nieporuszona czerń stawu
z jedną jedyną lotką mewy, no tak i cisza

BAR

czeka. Cierpliwie czeka na czarnym krześle baru,
niemo, wpatrzony stale w j e d e n punkt: nie
z baśni chyba, nie z Andersena; drobny
chłopczyk z poważną twarzą. Czeką, aż ten,
z którym tu przyszedł,
który posadził go na krześle (bardzo
podobny z oczu do niego), odstawi kufel
i powie:

Wojtek! biorąc malca za rękę;
jest. Lecz zanim wyjdą, dziecko wolno unosi twarz
i patrzy na ojca. Wychodzą już, wyszli. Jak ciężkie
jest życie; i jakie święte.

DARY

Słyszany rankiem zza ścian katedry
w chorale Bacha
chór

a teraz
pod wieczór,

ta spójność kadencji,

w tekście Lévinasa napotkane zdanie *Język*
to fakt, iż zawsze
wypowiedziane zostaje tylko jedno słowo: Bóg. Ciemnieje

pomału, już; tak. Pomyśl, dwa dary naraz jednego dnia.

NAD PRUSINĄ

Nie odejmować i nie dodawać
nie przyjmować niczego z zewnątrz –
w nic nie wierzyć,
chłodny wreszcie
(wolny) jak kamień przy drodze na Delos

także teraz
i tu.

dobrze
lecz

po co?

• • •

tak się rzecz kończy zawsze: brak słów

i
dobrze.

• • •

błysk
płoci

o tu!

i tu!

Z HOSPICIUM

„Przejrzałam książkę,
którą przyniosłeś zeszłego tygodnia
i jestem Ci wdzięczna

wiersze. Cudowne
odkrycie Audena: *po tylu latach światło jest
nadal czymś nowym, szalenie ambitnym*

odkrycie na medal, jak
by powiedziały zaraz nasze dzieci; bowiem
się sprawdza, sprawdza na teraz i ja wiem coś

o tym. Wiesz, poprzez listowie starej topoli
za oknem, od samego rana, po dniach pomroki
przenika promień i trwa; po prostu j e s t

rozjaśnia mi pościel
i
odrywa coś ode mnie, odsuwa: wierz mi, nie boli”

JESIENNY RANEK W ÉRAGNE

1

pejzaż; zatem wszystko tutaj
dla wzroku, dla zmrużonego oka wprzechylonej głowie
oglądającego; zgodnie z regułą. To zaś co jest nowe,
to j e d n i a tego kadru z żywej przyrody. I nie

przez nagromadzenie (jak się w stertę zbiera kamienie
lub zgrabia pokos), a
poprzez *jedność*, tak, substancjalną jedność
ilu naraz rzeczy! Leibniz byłby w niebie.

Sad. Zauważ:

nie jest grodzony Ten sad jest w o l n y Fala za falą
krąg za kręgiem swoich świeżych jeszcze ponad podziw traw (a
przecie to już jesień) l ą c z y się z dalą płynnie i
bez przeszkód, ze zblękitniałą mgiełką drzewostanu
okolicznych lasów w dalekim tle pod
ciszą obłoków Niebo jest wysokie

2

: to plan ogólny, abyśmy ujrzeli całą j a s n o ś ć
widoku. Lecz aby ją „trzymać” aby
„nie puścić” obraz ma mocny pierwszy plan, w myśl
zasad kontrastu
wzmacniającego światło A stąd i
s z c z e g ó ł, wyrazisty szczegół; Pissarro

czuł go aż nadto. Dołem więc, tuż
przy nas

dwa strzępiaste drzewka śliwy
czy jabłoni Każde z drobnych listków: zieleń z krztyną u-
gru ugru złocistego, chłodne wino cienia z prawej

strony pnia, co znaczy jedno tylko: od
wschodu p r ó s z y blask

tak, wszystko tu d o t k n i ę t e –
punkt po punkcie plamka przy plamce drobnym ruchem
pędzla w ciepłej dłoni
malującego (to potem swą manierą zatrze
dywizjonizm) I

3

wreszcie to:

 w prześwicie listowia, wyżej, nieco
z boku (za pniem siwego wiązu) karminowa plama dachu
nad bielą ścian domostwa. Rolnik
co dopiero wyprowadził konia na łąkę z lewa, aby się
paśl. Drobnym znak z koloru, w domyśle raczej, nie
niemalże, a

trwa. I mówi o człowieku
w zgodzie z naturą.

Jesienny ranek w Éragne – obraz Kamila Pissarro z roku 1897.

COŚ

– dziwne; jeszcze to słyszę, a
dobrą mam pamięć:

*coś nie
rozjaśnionego wymyka się nam
mimo wszelkiego rozjaśnienia**

– pamiętam. To słowa n a d nami,
bez potwierdzenia, bez
mocy dowodu, czego tak głośno
domaga się rozum

i w końcu przystaje.

* Z Karla Jaspersa.

HOPKINS

być może widzi (matka przed chwilą otarła mu
czoło) rząd osik w Binsey, tak jak je ukochał: w migotach,
w bezliku centek światła od rzeki: *wartkich i*
głośnych jak – i tu

przytoczmy tak ważny u niego motyw:

złota folia,

kiedy potrząsana, z tym swoim dźwiękiem
porywa nam oczy,
unosí

agonia. Czy widzi ten obraz Czy
to się składa także, prócz Boga, na
c a ł o ś ć szczęścia w tej ostatniej chwili,
gdy szepcze jestem taki szczęśliwy?

PRZYSPIESZENIE, TEKST

nagle przyspieszenie tak mało trzeba
by powstał tekst latami wyglądany, szybko
udatnie i to

na domiar: wzięty chyłkiem z bogactw
natury drobiazg przerasta w coś co
ważne w prawdziwą rzecz w jej całej

powadze; tekst spisany z faktów to może
być niewiele plusk
kropel na stawie przy porannym deszczu

liść zabrany z lasu
niedaleko Trzebcin, krzyk lub piórko
sójki. Skąd

tyle darów naraz to
nagle przyspieszenie i
skąd te słowa raptem

*coś mnie ponagla
spiesz się,
już nie masz dużo czasu*

1964

jak tam jest, mamó
ciężko, synku

przypomina sobie, że dotknąwszy jej
podprowadził ostrożnie do drzwi;

ale kiedy już schodziła, nie słyszał wcale
jej kroków

i to go właśnie uderzyło.

Pamięta jeszcze, że podszedł potem do okna
by się przekonać czy śni: jednak szyba

była szybą, na dachach stały jak stały anteny,
w dole, wyjeżdżającego zza rogu, ujrzał opła, piękny

lśniący model 1964.

DOWÓD

„ręka, którą kładę teraz na Księdze jest ręką moją: dotyka
znaku, tak, c z u j ę, nie, nic ze złudzenia, z omyłki wzroku

a oto obłok. Jeszcze nie „chwycony”, wyjdzie znad dachu
i objawi się oku przed czołem patrzącej przez okno na ogród

i tak też się staje. Masz dwa ujęcia, pytanie: po co

bo sprawa się mieści nad wyraz zwyczajnie w porządku rzeczy
tak mnie jak i tobie przypisanych a ważnych dla wiary
przez fakt i pewność:

Ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze
nie mógł nam wmówić oszust.”

2001

v

KIEŁEK

ziemia: to ciało nagie. I pchnięcie. Ostrzem. Zaraz
nadejść powinna rosa, by uprać pościel (...)

dziwne; myśl o zbrodni i zacieraniu śladów nasunął ten
kiełek, pierwszy z bezmiaru roślin jednoliściennych,
jakie tu wszędzie.

Dla samego obrazu chyba,
dla ukazania swojej czystości.

SAM

dlaczego w ten sposób właśnie, dlaczego t a k?

*idzie o ład. To u mnie wynika z nawyku chyba, z tradycji wyniesionej z domu jeszcze,
od ojca:*

*pełen szacunek dla
zbioru słów mających coś znaczyć. I jeszcze z czegoś,
co zobowiązuje: „poemat sławi świętość”. O tym*

pamiętam, tego się trzymam

*

bezbronny. Niczym twarz wzniesiona ku słońcu a przecie z racją, którą przed chwilą wyłożył, cóż godzien podziwu. Sam wobec tego, co dzisiaj wydaje się być ważne: zlepieć c o ś z łat i fastryg koniecznie („fajnie! wystarczy”) a o co zresztą (sięgając po przykład dobrze mu znany) chodziło Burriemu

radocha z Gry
od początku samego do końca Ruch ku zeru Ku zniszczeniu
to idzie do wiersza.

W DOLOMITACH

jest.

Gdzie

Pod
górami lat

Co

Twarz
i cała postać

znaczone światłem
znad jeziora

Kto

Znak
w bieli,

widzialne oto
znamię czasu

Skąd

Jest
znad jeziora

Powtórz

Jest
znad jeziora, Piotr

MASERATIM

moment „docisku”, kiedy na szóstym biegu chce się
dośćgnąć jakby (mimo wszystko) umykający horyzont
po obu stronach przeszkłonej gabloty;

i po co?

skoro się traci cały zachwyt z zerkania, przy
mniejszym wszakże tempie, na łuki buków nad
głową, sadzonych ponoć przez strzelców Sowińskiego
w dniu jego imienin (dar
nie do pomyślenia wręcz, dzisiaj),

bo to są te okolice.

WZÓR, ODCIEŃ

„że razi Cię tradycja patrzenia
na formę
w tym co robię teraz
obraz
rym i

cóż nie wszystko
musi być wzniosłe
czy wysokie

w sposobie zapisu; wiesz
idzie czasem o odcień
a czasem o wzór
pojęty po tkacku

posłuchaj popatrz tym razem
na mnie jakbyś patrzył
na liść
w świetle stężałym, bo
ma się na wieczór

dobrze a teraz przechyl głowę
i spójrz zmrużonym okiem

— — —

właśnie! ten odcień jest mój”

LEKCJA

z Marianny Moore; jej rada

*i nie rwać. Jak bieg potoku
winien być płynny porządek słów*

tak. Rozumiem. I myślę nadal.

*
* * *

*Jabłoń to
czy wisienka,
jakie to drzewa*

*i
skąd on
je wziął?*

nieważne.

*Byle nie obalać świata
który stworzył artysta
kradnąc z prawa i z lewa.*

RZECZ NA SWOIM MIEJSCU

dla Roberta Mielhorskiego

1

szczupły i niski mężczyzna przy dużym płótnie
z ugrową plamą (dała początek całej historii w brą-
zach i w czerni) wpatruje się w liść
palczasty klonu służący za motyw, mruży oczy

2

i mówi „liczy się szczegół w końcu, rzecz; bo
wszystko co z pojęć, niech pan mi wierzy,
to ledwie tło”

mądrość malarza

wybór,

świat z prostych form
naoczności

to widać w obrazie.

3

a teraz
o mnie

spokój Tlenia
lato

powiem,
co mnie spotkało

gładkie piórka barwione sadzą
z domieszka brazu, cienki

dziób i zaraz oczko zasnutę błoną szarą
drugie zaś
otwarte błyszczący łebek szpilki
z nitką wilgoci pod nim, przyschnięta
łza bodaj;

wziąłem w ręce
ten drobiazg jakby leciutko ciepły jeszcze,
ale to złudzenie. Moje dłonie były zimniejsze.

stale myślę, że to był
cud prawie
tak, wyjątek dla mnie chyba: z n a k ? bo-
wiem na ogół t o jest zakryte, wiesz: ptaki. Ich

delikatność przeraża. Umierają jak my,
ale ich ciał nie można znaleźć

omawiając Husserla w długim wywodzie o blasku rzeczy ufny Lévinas powiada:

przedmiot,

który wydawał się wpięty bytem z zewnątrz tylko, w jasności pojmowania oddaje się temu, kto go spotyka (...), a ja

dodam: ten zaś otula go wzruszeniem: t r z y m a

długo; tak było ze mną

spokój Tlenia
cisza

i zmyślność Natury w przypadku pewnej odmiany
chrząszcza, którego śledzę teraz kątem
oka.

W momencie,
gdy leży na grzbiecie,
igłowy wyrostek na przedpiersiu
podnosi się, ześlizguje w wyżłobieniu
na przedniej ścianie karminowoczerwonego
pancerzyka
i
wyrzuca chrząszcza wysoko w górę. Ten pod-
kurcza nogi, spada z rośliny w niższe jej partie
i tam znika.

dla jakich celów i po co
nie pytać

przedmiot po przedmiocie, w jasności pojmowania, ze swoim
„ja”, staje p r z e d e m n ą; dobrze jest, tak. I to jeszcze

z Whitmana:

Każda rzecz odsyła do innych, ale jest wyraźna
i na swoim miejscu;

trwa.

1999

SPIS UTWORÓW

Kos	7
-----------	---

I

Taxi landaulet (1914)	11
Figa	12
Leibniz	13
W Asyżu	15
*** (<i>pośpiech obrazów</i>)	16
Dyptyk	17
Mallory na Evereście	18

II

Skąd (Z Tomasza Crosby'ego)	21
Na ucho (Z Tomasza Crosby'ego)	22
Z Księgi	23
Ranek (Z Tomasza Crosby'ego)	24
Stwardnienie rozsiane	25
A więc	26
Usłyszane w Gruzji	28

III

*** (<i>A kiedy miałam już wyjść...</i>)	31
Koda	32
Nagroda World Press Photo	33
Na zniknięcie piskląt krzyżówki	35
Bar	36
Dary	37
Nad Prusimą	38

IV

Z hospicjum	41
Jesienny ranek w Éragne	42
Coś	44
Hopkins	45
Przyspieszenie, tekst	46
1964	47
Dowód	48

V

Kielek	51
Sam	52
W Dolomitach	53
Maseratim	54
Wzór, odcień	55
Lekcja	56
*** (<i>Jabłoń to...</i>)	57
Rzecz na swoim miejscu	58

KSIĄŻKI KAZIMIERZA HOFFMANA

WIERSZY

Trzy piętra domu 1960

Zielony jesteś 1964

Rousseau 1967

Drzewo obiecane 1971

Litera 1977

Wiersze wybrane 1978

Kamień Moore'a 1982

Powrót 1982

Dwanaście zapisów 1986

Koda 1987

Trwająca chwila 1991

Przenikanie 1996

Stary człowiek przed Poematem 1999

Dziesięć prób tematu 2001

Kos i inne wiersze 2003

SZKICE

Wybór i język 1989

Przy obrazie 1998



